TEATR NARODOWY

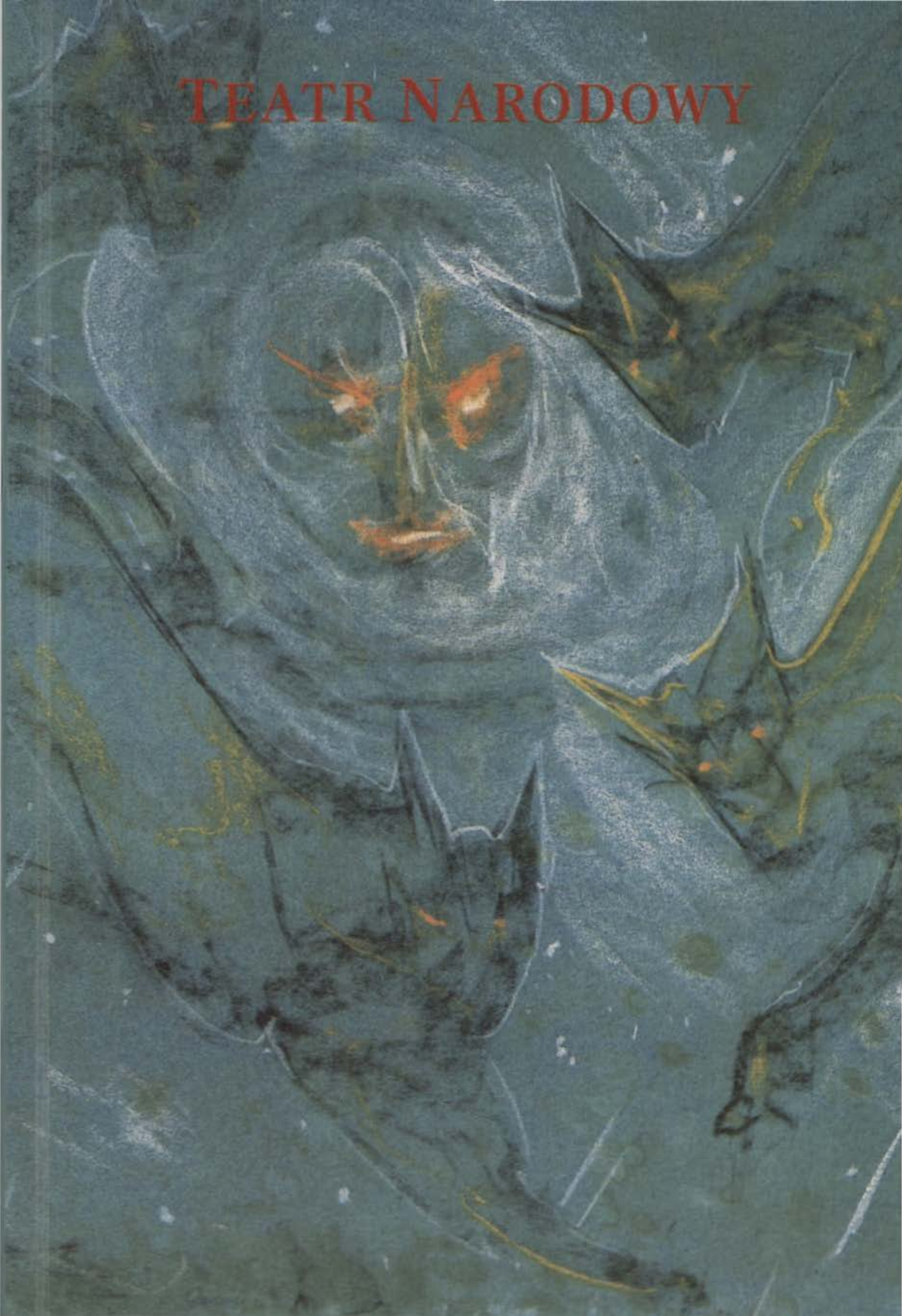

TEATR NARODOWY

ZAŁOŻONY W ROKU 1765

Stanisław Ignacy Witkiewicz

Kurka Wodna

Tragedia sferyczna w trzech aktach

sponsor przedstawienia

BANK PEKAO SA

dyrektor naczelny
Krzysztof Torończyk

dyrektor artystyczny
Jerzy Grzegorzewski

TEATR NARODOWY

ZAŁOŻONY W ROKU 1765

Stanisław Ignacy Witkiewicz

Kurka Wodna

Tragedia sferyczna w trzech aktach

Ewa Konstancja Bułhak, Monika Dryl, Kinga Ilgner
Beata Ścibakówna, Andrzej Blumenfeld
Mariusz Bonaszewski, Ignacy Gogolewski
Arkadiusz Janiczek, Robert Jarociński
Mirosław Konarowski, Maciej Kozłowski
Łukasz Lewandowski, Robert Majewski, Jacek Mikołajczak

oraz gościnnie
Grażyna Szapołowska
Piotr Borowski, Przemysław Chojęta, Czesław Lasota, Marcin Mostafa

reżyseria **Jan Englert**
scenografia **Dorota Kołodyńska**
muzyka **Maciej Małecki**
światło **Mirosław Poznański**
grafika projekcji **Piotr Jaworowski**

SALA BOGUSŁAWSKIEGO
premiera 6 grudnia 2002 roku

Lech Sokół

Witkacy i kobiety

Tysiąc kochanek miałem z różnych sfer,
Tysiąc kochanek – czy to rozumiecie,
Wy, oberwańcy o jednej kobiecie?

S.I. Witkiewicz, *Sonata Belzebuba*

Pod banalnym tytułem *Witkacy i kobiety*, kryje się ogromnie ważny problem życia, a także twórczości Witkacego; jest nim miłość, źródło uniesień i olśnień, ale również, może przede wszystkim, tragizmu. Witkacy był od młodości zafascynowany kobietami, w pewnym sensie uzależniony od nich, spragniony miłości w całej jej skali: od bieguna bliskości i przyjaźni po biegun seksualizmu. Już jego pierwsza powieść, napisane w latach 1909-11, młodzieńcze *622 upadki Bunga, czyli Demoniczna kobieta*, powieść z kluczem, przynosi obfity materiał egzemplifikujący rolę erotyzmu w życiu bohaterów, a także – zachowajmy wszakże ostrożność co do szczegółów – w życiu samego autora. Do dzisiaj nazbyt często myśli się o Witkacym i kobietach wedle śpiewki Hieronima barona Sakalyi, która posłużyła jako motto do moich rozważań. Zapewne, Witkacy miał tysiąc kochanek z różnych sfer, co odnotujmy jako motyw jego biografii, by już do niego nie wracać: kiedy poszukiwał odprężenia, tak to trzeba nazwać, jego wielki wdzięk i uroda pozwalały mu łatwo zlikwidować problem. Te przygody miłosne bywały może porywające, niekiedy fascy-

nujące, choć tak szybko przemijały; występował w nich jednak Witkacy-podrywacz, sam w sobie nieciekawy (jak każdy podrywacz). Witkacy był wszakże również oberwańcem, co prawda nie o jednej kobiecie, ale o pięciu naprawdę ważnych i tylko o nich chcę napisać.

Najwcześniejsze informacje o życiu uczuciowym Witkacego sięgają roku 1905, kiedy miał dwadzieścia lat. Podkochiwał się wówczas w spotkanej wiosną w Rzymie pannie Ewie Tyszkiewiczównie, ale bardziej – by tak rzec – konkretny, był jego romans z nierozszyfrowaną przez biografów „panną W.". Strofowany przez ojca wybucha: „Nie jestem anemicznym i pokornym idiotą!" Znaczącym związkiem będzie dopiero jego miłość do Ireny Solskiej (1875-1958), starszej od niego o lat równo dziesięć, wielkiej aktorki, jednej z największych w dziejach sceny polskiej, fascynującej kobiety i muzy, która zaważyła na życiu i twórczości niejednego artysty. Poznali się i nawiązali romans w roku 1909, a związek ten przetrwał przypuszczalnie do początków roku 1912; przyjaźń łączyła ich także przez wiele lat po zerwaniu.

Natura ich związku, poza oczywistością relacji miłosnej, mieściła się w stereotypie romansu starszej kobiety z młodszym, wchodzącym dopiero w życie mężczyzną, którego wprowadza w arkana miłosne, wychowuje i kształtuje. Pozostając jego kochanką, w sensie przenośnym jest także matką. Wydaje mi się, że wagę Ireny Solskiej w życiu Witkacego trudno przecenić, choć nie jest łatwo określić ściśle, na czym ona polegała. Z pewnością wrażliwość erotyczna Witkacego, jego stosunek do kobiet, mroczny obraz miłości w jego powieściach i dramatach, kobiecy demonizm i walka płci to nie tylko refleks epoki, ale także echo burzliwego związku z Ireną Solską. Nie chcę przez to powiedzieć, że Solska go wyłącznie skrzywdziła i zepsuła. Gdyby tak było naprawdę lub gdyby on tak widział ich związek, przyjaźń między nimi pewnie nie mogłaby się ostać. Z pewnością Witkacy wiele zyskał na romansie z Solską jako artysta i pisarz *in statu nascendi*: miał przecież do czynienia

Jadwiga Jastrzębska

z wielką aktorką. Kto żądny pikantnych szczegółów, niech czyta jego młodzieńczą powieść z kluczem, w której śmiałość scen erotycznych jest znaczna, ale niech nie zapomina, że nie jest to sprawozdanie z czynności miłosnych, lecz dzieło wyobraźni. Do owej pikanterii pikanteria dodatkowa: wedle świadectwa samego Witkacego powieść swoją odczytywał Solskiej, która ją akceptowała bądź krytykowała, mając świadomość, że jest to opowieść o ich miłości. Akceptując obraz siebie pod postacią pani Akne, wykazała dużą odwagę, może nawet miała z tego powodu satysfakcję jako reformatorka obyczajów, walcząca przeciwko pruderii i obłudzie.

Ojciec ponownie wkracza w życie intymne syna i potępia zdecydowanie jego związek z Solską: „Zawróć się i odejdź bez względu na nic, póki to nie rozjadło Twego charakteru [...]. Wartości artystyczne z tego źródła nie warte są tej krzywdy, którą życiu robi taki stosunek." Potępienie związku dokonało się nie bez zgody syna na ingerencję: zwierzał się ojcu ze swoich sekretów miłosnych i dyskutował je z nim. Inna sprawa, że ojciec był nadobecny w życiu syna, co zmuszało Witkacego do walki o osobistą niepodległość. Podobnie było z matką, bardzo przez syna kochaną, ale dominującą i apodyktyczną, która nie chciała przyjąć do wiadomości, że syn dorośleje, że – w końcu – stał się już dorosły. Romans z Ireną Solską, jak wiemy bardzo burzliwy, wypalił się, zanim kochankowie rozstali się ostatecznie. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nastąpiło zerwanie, może w samym końcu 1911, albo na początku 1912 roku, ale Witkacy gotów jest psychicznie do nowego związku, ba, do małżeństwa, już w styczniu 1912. Ojciec, oczywiście, znowu protestuje. Tym razem wybranką syna jest szesnastoletnia Żydówka, panna Anka Oderfeldówna. Echem tego krótkotrwałego romansu jest rysunek Witkacego z owego czasu, zatytułowany – stosownie do sprawy – *Skutki małżeństwa z Żydówką*.

W listach do ojca pisanych rok później, w styczniu 1913, pojawia się po raz pierwszy nazwisko Jadwigi Janczewskiej. Jak zwróciła uwagę Anna Micińska*, jest to pierwsza kobieta, którą Witkiewicz senior akceptuje. Czy Witkacy ją rzeczywiście kocha? Można mieć co do tego wątpliwości. Jeśli idzie o mnie, sądzę, że raczej kocha erotyczny „ruch w interesie", pragnie się usamodzielnić, znaleźć pewność i oparcie, czego mu bardzo brakuje, a to znaczy także: ożenić się. Panna mu się zdecydowanie podoba, pewnie szczerze chciałby ją pokochać. Znamy Janczewską z fotografii i portretów wykonanych przez Witkacego, jest ładna, miła i delikatna, budzi instynktowną sympatię. Wydaje się osobą zbyt słabą, by znieść zakopiański demonizm. Przybywa z dalekiej prowincji, jest inteligentna i oczytana, ma talent do malarstwa, ale kontakty z artystami, z młodą bohemą zakopiańską, zupełnie ją oszałamiają. Witkacy toczy wokół niej, podobnie jak w swoim owoczesnym życiu, skomplikowaną grę erotyzmu i dojrzewania, przypominającą gry trójki przyjaciół w powieści o upadkach Bunga. Szybko się oświadcza i zostaje przyjęty, miłość „prawdziwa" ma przyjść, przynajmniej w jego przypadku, później. Może w równym stopniu dotyczy to także panny Jadwigi, która uległa zrozumiałej fascynacji młodym Witkiewiczem.

Nie należy dopatrywać się we wspomnianych grach wyłącznie cynicznych zabaw i igrania cudzym życiem. Jak wiadomo z listów do różnych osób, Witkacy był wówczas w bardzo trudnej sytuacji: nie mógł znaleźć dla siebie miejsca w społeczeństwie, wciąż powątpiewał w swoje zdolności, gnębiła go ciężka depresja i myśl o samobójstwie. Atmosfera Zakopanego była trudna dla niejednego z przebywających tam artystów, o wiele lepiej niż nieszczęsna panna Janczewska przystosowanych do stawiania czoła demonizmom. (Na duszną atmosferę Zakopanego żalił się w jednym ze swoich listów Karol Szymanowski.) Wina Witkacego, jeśli już mówić o winie, polegała na tym, jak słusznie pisze Anna Micińska, że się do tej atmosfery przyczyniał. Aż stało się coś, czego nikt się nie spodziewał: 21 lutego 1914 roku Jadwiga Janczewska popełniła samobójstwo.

[Zakopane, koniec lutego 1914]

Kochany Broniu:

Spotkało mnie najstraszniejsze nieszczęście, jakie być może. Nieszczęsna panna Jadwiga popełniła samobójstwo. Wiele było w tym, co zaszło od początku tego roku, mojej winy. Czułem się b[ardzo] źle, ona brała to do siebie i wynikły stąd rzeczy, które przy fatalnym zbiegu okoliczności doprowadziły Ją do tego. Gdyby nie Matka, już bym dawno nie żył. Straszną odpowiedzialność biorą ci, którzy żyć każą mimo zupełnej niemożliwości życia.

Jestem człowiek złamany kompletnie. Dla Niej tylko coś robiłem w sztuce czując się niepotrzebnym. Jestem, o ile mi się zdaje, zupełnie skończony jako artysta. Ale póki Matka żyje, żyć muszę i mam obowiązek być z Nią i zdać sprawę z tego okresu życia i postanowiłem przez gwałt pracować, jak przez gwałt żyję. Mogłem Ją zatrzymać nad brzegiem przepaści i nie zrobiłem tego. Ten wyrzut mnie zabija, a oprócz tego jestem sam i czuję się opuszczony przez wszystko.

Nie będę Ci opisywał tego, co się stało. Boję się życia bez wiary, które zmusza do kompromisów. Boję się życia poniżej tego, co wymagam od siebie jako artysta i jako człowiek, a póki Matka żyje, nie mogę Jej opuszczać. Nic nie wie i nie rozumie ten, kogo nie spotkała rzecz tak straszna. Nie jest to słabość. Jest to poczucie, że wszystko skończyło się naprawdę aż do ostatniej głębi. I siła nadludzka, którą pokonywam siebie, aby żyć, nie daje mi żadnego zadowolenia. Przeciwnie, poniża mnie w moich własnych oczach. Widzenie się z Tobą byłoby dla mnie szczęściem w tym okropnym opuszczeniu. Cóż, kiedy to niemożliwe.

Na jak długo wystarczy mi siły, aby żyć tak dalej – nie wiem. Boję się obłędu najbardziej, bobym już nie panował nad kwestią śmierci.

Tydzień upłynął od tego czasu. Chwilami nie wierzę, że się to stało. Czasem myślę, że to było lata całe, a czasem, że tylko co się stało.

Każdy dzień jest coraz gorszy i jedyna myśl to chęć skończenia wszystkiego.

Mógłbym usprawiedliwić to życie jakąś niesłychaną twórczością. Ale jej przed sobą nie widzę. Nic prócz straszliwej pustki życia już po śmierci istotnej wszystkiego, dlaczego żyć warto.

Jesteś dla mnie jedynym punktem jasnym w świecie oprócz Rodziców.

Pamiętaj o mnie i nie posądzaj mnie o tchórzostwo.

Całuję Cię mocno
Twój Staś

Pani Malinowskiej rączki całuję i o pamięć proszę. List, który do Niej pisałem, został mi odesłany.

Napisz mi zaraz coś o sobie. Może mi dasz jaką radę. Listę książek koniecznie. Nie mam co czytać zupełnie.

Helena Czerwijowska

Bezpośrednie przyczyny samobójstwa nie są całkiem jasne. Pannie Jadwidze jakoby podobał się bardzo Szymanowski. Witkacy był zazdrosny i na tym tle dochodziło między narzeczonymi do nieporozumień. Po jakiejś gwałtownej sprzeczce Witkacy poszedł w góry. Jego nieobecność przedłużała się. Panna Janczewska pojechała do Kościelisk i zastrzeliła się pod skałą Pisaną, ułożywszy przy sobie kwiaty. Ten dandysowski gest towarzyszył wszakże jak najprawdziwszemu strzałowi. Witkacy czuł się winny jej śmierci. „Kochany Broniu – pisał do Malinowskiego – nieszczęsna panna Jadwiga popełniła samobójstwo. Wiele było w tym, co zaszło od początku tego roku, mojej winy." Wstrząs, jakiego doznał, poczucie winy i wspomniane już kłopoty psychiczne doprowadziły Witkacego na skraj samobójstwa. Jego rozpacz była ogromna i całkowicie szczera. Kiedy czyta się jego listy z tego czasu, widać jak, skutkiem przeżywanej tragedii, wypalają się natychmiast wszelkie pozy i egzaltacja.

Wiemy, co było dalej: Bronio Malinowski nie zawiódł jako przyjaciel, umożliwił Witkacemu wyjazd do Australii, który miał go uleczyć. Potem przyszła pierwsza wojna światowa i rewolucja rosyjska. Witkacy wraca do Polski w 1918 roku odmieniony doświadczeniami tych kilku lat. We wszystkich uprawianych przez niego dziedzinach sztuki, literatury i filozofii, powstają dojrzałe dzieła, w życiu osobistym natomiast otwiera się epoka żony. I nigdy się już nie skończy, bez względu na to, jak ocenialibyśmy ten nieudany, jeśli nie tragiczny związek, który przeradza się w tak bardzo potrzebną Witkacemu przyjaźń.

W październiku 1922 Witkacy poznaje pannę Jadwigę Unrug (1893-1969), siostrzenicę Wojciecha Kossaka, która przyjechała do Zakopanego na leczenie z powodu „niedomagań płucnych". Witkacy pragnie stabilizacji uczuciowej, wierzy zapewne, że jest to droga do stabilizacji psychicznej, której brak boleśnie odczuwa. We wspomnieniach Jadwiga pisze: „Po poznaniu mnie oświadczył swej Matce, że chętnie by się ze mną ożenił". Charakterystyczna jest ta – rozpaczliwa nieco – szybkość decyzji.

Kiedy w lutym 1923 Jadwiga Unrug ponownie przyjeżdża do Zakopanego, Witkacy jest zdecydowany. W czasie ich wspólnego spaceru pyta: „Czy pani zechciałaby zostać moją żoną?" Jadwiga wspomina ten moment: „po mojej przychylnej odpowiedzi dziękował mi najczulej i zaraz zapytał, czy mi bardzo zależy na tym, aby mieć dzieci, bo on wolałby ich nie mieć, z obawy, że nie byłyby udane, jako że oboje do pewnego stopnia jesteśmy degeneraci. Na tę propozycję też się zgodziłam."

Lęk Witkacego przed posiadaniem dzieci to zresztą sprawa bardziej złożona. Zauważmy, że porusza ją już w momencie oświadczyn. Żywił niechęć do posiadania dzieci, uzasadnianą przekonaniem, że zbliża się katastrofa światowa, czasy chaosu politycznego i moralnego, które nie sprzyjają płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Jest to jednak przede wszystkim lęk, nie do końca uświadamiany, wynikający z odrazy do embrionu, niemowlęcia, fizjologii ciąży i porodu. Rzecz należy zbadać i biografowie Witkacego zrobią to kiedyś bez wątpienia.

Zaczyna się teraz okres przygotowań do ślubu i nadziei na nowe życie, jednak narzeczeni nie byli gotowi do miłości i małżeństwa „na dzień ślubu". Czytamy we wspomnieniach żony: „obcując z nim stale, coraz bardziej przywiązywałam się do niego i wreszcie po jakimś roku pokochałam go naprawdę." Uprzedźmy fakty: Witkacy nigdy nie był gotów do stałego związku ani z nią, ani z żadną z kobiet, z którymi się związał już po ślubie. A ślub odbył się 30 kwietnia 1923 roku w kościele parafialnym w Zakopanem o godzinie 9 rano, niemal w tajemnicy. Świadkami byli August Zamoyski, znany rzeźbiarz i przyjaciel Witkacego, i ministrant, który zastąpił drugiego ze świadków (ten nie przybył, ponieważ nie zrozumiał zaproszenia na ślub, napisanego w formie rozkazu marynarki wojennej). Obecna była ponadto matka Witkacego.

Nie ulega wątpliwości, że oboje włożyli w małżeństwo maksimum dobrej woli i pragnienie, by rzeczywiście ich związek

20 stycznia 1923

Drogi Malinowski!

Bardzo Ci dziękuję za łaskawy list i za postscriptum od Pani Elsie. Moje małżeństwo nie może w tej chwili dojść do skutku, a to z powodu całkowitego braku jakichkolwiek uczuć wobec mnie ze strony damy, o którą chodzi. Jeszcze trochę poczekam (pewnie do marca), a tymczasem rozejrzę się za czymś innym i może lepszym. Zdaje się, że pierwszy raz w życiu zakochałem się bez najmniejszej wzajemności. Co sądzisz (ty i Pani Elsie) o tym, żebym się ożenił z młodą Żydówką, dziewiętnastoletnią damą, straszliwie inteligentną i bardzo bogatą? Proszę, odpisz mi natychmiast, bo jest to najbardziej niebezpieczna chwila w moim życiu. Pędzę jak pociąg ekspresowy, a po drodze żadnych sygnałów. Ta pierwsza dama jest córką tak zwanego „Króla Cykorii" (Polaka), blondynką i córką mojej trzeciej miłości. Ale ta przeklęta bestyjka (także dziewiętnastoletnia) kocha się w jakimś cholernym młodym łajdaku, a ja nie cierpię rywali. Wiesz, że kiedy muszę walczyć o dziewczynę, trafia mnie zupełny paraliż. Gdyby nie szło o małżeństwo, bez trudu załatwiłbym przeklętego drania swoją zakopiańską demonicznością – ot tak, dla sportu. Ale kiedy się serio angażuję, tracę całą demoniczność, staję się podstarzałym durniem i opuszczają mnie wszystkie siły. Ona też ma kropelkę żydowskiej krwi, po ojcu, i jest ogromnie bogata. Ta druga, czystej krwi Żydówka, nie ma takich jasnych włosów, ale bez porównania większą inteligencję. Co robić? Ta pierwsza przyjedzie tu w lutym i będzie trzeba wtedy zadecydować. Jeżeli na nie, to poradź mi, proszę (poradźcie mi oboje, słyszycie? Ech!), czy mam się rzucić na tę Żydówkę? Nie zabijaj zwierząt, chyba że cię strasznie dręczą i nie możesz w żaden inny sposób przerwać tej udręki. Jakże ja ci zazdroszczę, najdroższy panie Malinower, dobrej żony i spokojnego życia. Och, och! Większość moich ukochanych to po prostu wampirzyce, które wysysają ze mnie krew. Dusza idzie mi w pięty, kiedy myślę o swojej przyszłości. Przestałem pić i właśnie przechodzę karlsbadzką kurację. Ale coś okropnego dzieje się z moim malowaniem. Nic mi nie wychodzi. Napisałem dwie sztuki – jedną (*Jan Karol Maciej Wścieklica*) o wiejskim wójcie, który został prezydentem i zupełnie przez to sflaczał. Druga pod tytułem *Wariat i zakonnica*. Jeżeli nie odniesie sukcesu, to przeklęty dureń ze mnie. Napisz mi, czy warto, żebym przetłumaczył którąś ze swoich sztuk, tak jak piszę ten list, i przysłał ci, żebyś ją poprawił i umieścił w jakimś londyńskim teatrze. Napisz mi całkiem otwarcie. Nie jestem idiotą-megalomanem, więc się nie obrażę. Straszne, że nie możesz zostać w Polsce. Twoje plany mnie przerażają. Jak śmiesz planować z dwuletnim wyprzedzeniem? Jeżeli przyjmiesz tę profesurę w Londynie, będziesz stracony na zawsze. Uważaj! Jakie to męczące, pisać po angielsku. Drogi Broniu, całuję cię mocno w oba policzki. Bardzo serdecznie ściskam dłoń Twojej Pani i komicznie się uśmiecham do obu Waszych córek.

Mama przesyła pozdrowienia (najżyczliwsze, jakie potrafi wymyślić) dla całej rodziny.

Twój szczerze oddany i bardzo nieszczęśliwy przyjaciel

Witkacy (*recte* Staś)

Nie bądź głupi, wracaj do Polski. Umrzemy na posterunku w tej fantastycznej krainie, która przez najczystszy przypadek jest naszą ojczyzną.

Moją sztukę, *Kurkę Wodną*, przetłumaczono na niemiecki i zaproponowano hamburskiemu Kammerspiel Theater. Ale jeszcze nie wiem, czy się spodobała.

[oryginał w języku angielskim, przełożył Michał Kłobukowski]

Jadwiga Janczewska

trwał, „póki śmierć ich nie rozłączy". Dlaczego zatem wszystko potoczyło się inaczej? Odpowiedź znajdujemy w cytowanych już wspomnieniach żony. Napisane przypuszczalnie w roku 1953, wydane przez Annę Micińską dopiero w 1979, są dokumentem niezwykłym. Jadwiga Witkiewiczowa, świadoma, jakiej klasy pisarzem i artystą był Witkacy, oburzona wspomnieniami niektórych spośród jego znajomych, zdobywa się na akt wielkiej odwagi, spisując zwierzenia o bardzo intymnym charakterze – niech to nie zabrzmi przesadnie – w imię prawdy. Oto cytaty kluczowe dla interesujących nas kwestii: „Małżeństwo nasze nie było szczęśliwe. Początkowo nawet było nieźle; Staś chodził rozpromieniony i opowiadał wszystkim, że piekielnie mnie kocha, a ja zaledwie go znoszę i bawiło go to, bo była to zupełnie nowa sytuacja. A ja – o ile poznawszy Stasia byłam nim oczarowana, to potem [...] trochę się nie tyle rozczarowałam, bo dumna byłam, że taki właśnie człowiek mnie wybrał za żonę, ale byłam zmęczona i nie nadążałam za tym piekielnie intensywnym życiem, jakie Staś prowadził. Była jeszcze bardzo ważna przeszkoda w osiągnięciu harmonii w naszym małżeństwie. Staś [...] uważał przeżycia seksualne z osobą kochaną za coś bardzo pięknego i istotnego. Ja, niestety, mimo pozorów «wampa», byłam pozbawioną temperamentu [...]. Staś wyobrażał sobie [...], że nie kocham go i że gdyby na jego miejscu znalazł się jakiś Savoya lub Wittelsbach, byłoby inaczej. Nie mogłam go przekonać, że tak nie jest i dopiero po wielu latach uwierzył, że nie jestem w ogóle 100% kobietą". Szybko przyszły zdrady. „Mimo tych zdrad Staś twierdził stale, że mnie kocha i zresztą dawał tego dowody, ale musiał mieć jakąś zmianę i to z kobietą odczuwającą w pełni rozkosz. I tak to trwało, ale coraz więcej było kobiet w jego życiu, aż przestaliśmy być małżeństwem, [zostaliśmy] tylko dobrymi przyjaciółmi. Nastąpiło to, gdy opanowała Stasia kobieta, która stała się pośrednio przyczyną jego śmierci. Zaczęło się to – jak zwykle – od zrobienia portretu [...]. Gdy mi Staś pokazał jej portret, powiedziałam zaraz: «Widzę, że uciułałeś sobie nową kobietę». – Staś roześmiał się, ale nie zaprzeczył."

Zdrady Witkacego miały także inny powód, bodaj równie ważny: pragnął stałości, ale nieustannie wybierał przygodność, gdyż stałości nie umiał sprostać. Był, poniekąd wbrew własnej woli, wcieleniem mitu Don Juana w wersji tragicznej, niewiele mającej wspólnego z deklaracjami takimi, jak przytoczona śpiewka barona Sakalyi.

Oboje cierpieli, nie wiadomo dobrze, które z nich bardziej, z powodu tego, co kwituje się zwięźle jako „nieudane małżeństwo". Ale było to pod wieloma względami nietypowe nieudane małżeństwo. Żona powtarza wielokrotnie, że Staś zapewniał ją o swojej miłości i że wreszcie uwierzyła mu. Zabiega o jej uczucia, pragnie je zachować na przekór swoim zdradom, ale też nie ma zamiaru się zmienić; chce mieć kochającą żonę i dowolną liczbę kochanek, które są – jak zapewnia – nieistotne. Na nieistotne – nie bez oporu – ostatecznie była gotowa się zgodzić, jak niejedna żona rzeczywista czy literacka. Ale nie chce być j e d n ą z tych naprawdę ważnych; naprawdę ważna może być tylko ona sama, inaczej zerwie, jak otwarcie ostrzega, wszelkie kontakty z „mężem". Ostatecznie, jak pisze, zostają „dobrymi przyjaciółmi", przyjaciółmi o niezwykłym stopniu bliskości.

Skutkiem nieporozumień i sprzeczek, począwszy od stycznia 1925, żona na stałe przenosi się do Warszawy, gdzie zamieszkuje na Brackiej pod numerem 23. Będzie to jej stały adres, a także adres Witkacego, który, mieszkając w Zakopanem, dwa, trzy razy w roku przyjeżdża do Warszawy. Długość jego pobytów u żony zależy od ilości zamówień na portrety. Witkacy wpisuje się w stereotyp złego męża, nie pamiętając na przykład o rocznicy ślubu. Komentuje ten fakt ironicznie w liście z 30 kwietnia 1927 roku: „Dziś od ciotek dowiedziałem się, że to rocznica ślubu. Składam Ci na tym (a nie na innym) miejscu serdeczne wyrazy współczucia i podziwu za wytrzymanie tych 3 lat ze mną." Mimo ironii, problem mał-

[Zakopane] 10 III 1923

Kochany Broniu:

dziękuję Wam b. za list, który zrobił na mnie duże [tu w kwadratowym nawiasie kółeczko i dopisek: 1/2 natural Size] wrażenie. Jestem wobec tego zaręczony z panną Jadwigą Unrug (cioteczna siostra Anieli Zagórskiej). Chcę wziąć ślub koło 14/IV. Ona chce gdzieś wyjechać choćby na 2 tygodnie. Napisz mi, ile trzeba na drogę II kl. do Was i ile by kosztował pobyt w tanim hotelu (makaron, flaszka winka) na 2 osoby (bez dzieci), ale 2 osobne pokoje. O ile zarobię coś w teatrze, mógłbym przyjechać. Odpisz zaraz rekomendowanie.

Jestem szalenie zmartwiony Twoją chorobą. Czy Cię nie nabierają doktorzy. Napisz dokładnie o Twoim stanie zdrowia. Pewno tylko *rechte Lungenspitze zatork*. Porter i spokój. Ja to miałem kiedyś – pamiętasz, jak się przeobłapiałem w Krakowie.

Moja narzeczona jest nie b. ładna, ale b. sympatyczna. Nie kocha mnie wcale, a nawet się jej specjalnie nie podobam. Ale mniejsza o to. Nie posiada żadnych dóbr materialnych, ale rozumie, co to jest fantastyczność w życiu i poza życiem. Nie wiem nic, co będzie, ale może ta hypoteza jest słuszna. Nie myśl, że dostałem bezika. Jestem zupełnie przytomny, ale ślub myślę wziąć po pijanemu, albo pod narkozą.

Bawię się i używam życia. Ale jest to przygotowaniem do ostatecznego skupienia i klęski życiowej.

B. Cię proszę o szybką odpowiedź.

Całuję Cię serdecznie. Pani Elsie i córkom przesyłam pozdrowienia.

Mama zasyła Państwu b. uprzejme ukłony.

Twój Staś

Jeśli do 2 tygodni nie otrzymam listu, napiszę drugi raz. Wolałbym, abyś mi zaraz odpisał.

Przeczucia mam najfatalniejsze we świecie. Ale trudno – ścianą łba nie rozkwasisz.

Anna Oderfeld

żeństwa jest dla niego bolesny. Chce za wszelką cenę utrzymania ich związku, w pewnym sensie uzależnia się od Jadwigi, która jako jedyna jest w stanie dopomóc mu w okropności jego życia, jak sam je określa. Jednocześnie nie może i nie chce zrezygnować ze związków erotycznych z innymi kobietami. W jego przypadku nie jest to kaprys rozerotyzowanego mężczyzny, ale – w coraz większym stopniu – tragedia osobista. 13 maja 1927 roku podsumowuje małżeńską udrękę: „Im więcej myślę nad eksperymentami ostatnimi naszego pożycia, umacniam się tym więcej w przekonaniu, że zasadnicza reforma w myśl moich teorii musi nastąpić, gdyż inaczej skutki mogą być dla obu stron opłakane. A tak przynajmniej zachować można to, co jest najistotniejsze, tj. przywiązanie. [...] B. tęsknię do Ciebie psychicznie (i – nawet psychofizycznie, ale nie erotycznie), ale wzdragam się na myśl o łańcuchu, od którego jeszcze mnie szyja boli. Ach – gdybyś Ty chciała zrozumieć wartość prawdziwą nas dla siebie w przyszłości, a nie niszczyć tego, co istotne, w imię fikcji – bo dla Ciebie nie ma namiętności, tylko fikcja własności." W dalszym ciągu tej długiej i bolesnej dyskusji pisze 6 lipca tegoż roku: „Absolutnie nie uważam Ciebie za opuszczoną. Dom stoi otworem. Jestem idealnym mężem w porównaniu do innych. Ale w klatce zdechnę marnie. Taką mam naturę. (I bez klatki zdycham. A cóż dopiero?)" W liście z 5 grudnia pisze słowa, które mogłyby być mottem do historii ich związku: „Nie mogę żyć bez Ciebie i jestem potwornie nieszczęśliwy."

Czesławę Oknińską-Korzeniowską (1902-1976), kobietę wspominaną przez Jadwigę Witkiewiczową, „uciułał sobie" Witkacy, malując jej portret. Zanotował w kalendarzu datę wykonania portretu: 24 lutego 1929 roku – były to jego urodziny. Odtąd zaczyna się życie z dwiema kobietami, bez których, jak wielokrotnie pisał, „żyć nie może". Żona wie o jego nowym związku niemal od samego początku. Witkacy poprosi ją nawet o wstawiennictwo u Czesi, jak nazywał nową ukochaną, by ta go nie porzucała... Być może na początku nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia nowego podboju, jeszcze 22 lipca pisze do żony: „Wiedz, że nie kocham nikogo prócz Ciebie, a reszta to zabawa." Listy do żony z lat 1930-31 są zapisem walki o zachowanie – w specyficznym sensie – ich małżeństwa. Jego miłość do żony jest „na Wielką Miarę". Ale gdy w październiku 1931 przychodzi pierwszy poważny konflikt z Czesią, żona staje się dla niego najbliższym przyjacielem i jedyną ostoją. Tak będzie już do końca jego życia. Jadwiga ucieleśnia mit Żony-Matki, która ma dawać bezpieczeństwo i wytchnienie. Pogodziwszy się z Czesią, 30 października 1931 pisze do żony, dziękując jej za wsparcie w trudnych chwilach: „nigdy tak istotnie nie odczuwałem Twojej obecności we wszechświecie jak obecnie". To podwójne życie trwało do 1938 roku, kiedy Czesia jakoby „definitywnie" zerwała z Witkacym.

Jeszcze w październiku 1936 roku Witkacy „Wdaje się w romans z 17-letnią kochanką miejscowego fryzjera. Obawia się jego zemsty" – jak odnotował Janusz Degler**. Zemsta była prawdopodobna i Witkacy na serio się jej obawiał. Początkowo zabawna, choć tak naprawdę mało śmieszna, historia (o której oczywiście na bieżąco informował żonę w listach) nazwana przez Witkacego „aferą Pinno" od nazwiska nieszczęsnego fryzjera, stała się niespodziewanie czymś bardzo dla Witkacego ważnym. Co istotne, dziewczyna obdarzona była niezwykłą urodą i okazała się świetnym modelem. Witkacy wielokrotnie ją malował; większość tych portretów zaginęła. Ale nie ten, by tak rzec, utylitarny aspekt znajomości Witkacego z Marią Zarotyńską (1919-1988), był naprawdę ważny. Z „afery Pinno", jak zauważył Stefan Okołowicz***, rodzi się „problem Marysi". Witkacy próbuje stwarzać ją jako osobę, kształtować, a jednocześnie beznadziejnie się w niej zakochuje, nie porzucając Czesi i oczywiście nie rozluźniając więzów z żoną. Za jego namową Marysia jedzie do Warszawy, pozuje fotografom, powstają plany wciągnięcia jej do filmu.

[Zakopane] 25 VII 1938

Kochany Broniu:

Dziękuję Ci za listy. Nie pisałem, bo chciałem Ci coś dobrego napisać, tymczasem jest coraz gorzej i jestem zdecydowany (w najbliższym czasie po ukończeniu pewnych prac) skończyć ze sobą nieco przedwcześnie, bo i tak pora.

Kobieta, która mnie kochała i która od siedmiu lat była dla mnie (jak to się mówi) wszystkim, opuściła mnie po części z mojej winy (drobne zdrady, o których dowiedziała się z boku) i nie chciała żadnych wyjaśnień.

Stan mój jest okropny. Prawie tak cierpię jak wtedy, gdyśmy jechali do Australii.

Uratować mnie może jakiś „cud", ale go nie przewiduję.

I have cooked my goose, jak mówią Angliczanie.

Tak więc tymczasem żegnam Cię, mój Kochany, ściskam serdecznie i dziękuję za wszystko, coś dla mnie uczynił.

(Nie mówię tego na pewno, ale na 98%.)

Twój Staś

Antałówka, Zakopane 3

Listy drukujemy za: „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa" 2000, nr 1-4. Oprac. Anna Micińska.

Jadwiga z Unrugów Witkiewiczowa

Okołowicz szczegółowo opisuje tę historię, nas interesuje tylko jej ściśle erotyczny wymiar.
Witkacy zachowuje się jak zakochany uczniak, chociaż pamięta, że ma już tak zwane „swoje lata". W jednym z listów do niemieckiego filozofa Hansa Corneliusa wspomina, że wkrótce potrzebne mu będą dziewczyny „gerontofilki". Nawet jeśli przesadnie postrzega swój wiek jako podeszły (przekroczył dopiero pięćdziesiątkę), jest rozbity i niepewny. W stosunku do Marysi występuje na przemian jako mentor i jako zakochany, żebrzący o uczucia i seks, zalotnik. Jest rzeczą przejmującą obserwowanie jego rozterek i mąk. Idzie tyleż o Witkacego, wybitnego artystę, pisarza i intelektualistę, co o dojrzałego mężczyznę, który znalazł się w sytuacji trudnej – jest rozdarty pomiędzy już nie dwiema, ale trzema kobietami: żoną, Czesią i Marysią. Słowo rozdarcie nie jest nieadekwatne do sytuacji. Każda z nich jest mu koniecznie potrzebna już nie tylko do szczęścia, ale wręcz do życia.
Historia Marysi jest poruszająca także dlatego, że – jak pisze Okołowicz – związek z Witkacym zaważył na jej życiu, przechowywała „z czułością" ocalałe po nim pamiątki. „Z natury była skryta – o jej romansie z artystą wiedziały tylko najbliższe osoby. [...] po krótkiej tułaczce [wojennej] zamieszkała znowu w Zakopanem, gdzie prowadziła kiosk z gazetami na Krupówkach. Cały czas chorowała na płuca. Pisała wiersze. Zmarła w lutym 1988 roku." Witkacy pisał do niej: „Nie wiesz, jaka jesteś nadzwyczajna, ale wszystko to może obrócić się przeciw Tobie. Chciałbym Cię od tego uchronić, ale nie wiem, czy w tych warunkach potrafię być dla Ciebie tym, czym być chciałbym. Dla mnie masz daleko większą wartość, niż Ci się to wydawać może. Nie bądź samotna w Twoim cierpieniu, bo zawsze jestem z Tobą. Całuję Cię, moja Kochana Marysiu, bardzo strasznie i bardzo serdecznie. Twój Witkacy."
Zwróćmy uwagę na określenie listownego całowania: „bardzo strasznie". Było rzeczywiście coś strasznego w jego miłości, straszny robił się także świat wokół nich.

Są późne lata trzydzieste dwudziestego wieku, nadchodzi zapowiadana przez Witkacego *Weltkatastrophe*, o czym pisywał w listach do żony. W ostatnich dniach sierpnia Witkacy przyjeżdża do Warszawy, przypomina sobie, że jest weteranem poprzedniej wojny, myśli naiwnie, iż może znowu przydać się ojczyźnie. Żona, wraz z innymi pracownikami GUS-u, opuszcza Warszawę z 3 na 4 września, ale Witkacy nie przyjmuje propozycji wspólnego wyjazdu. Marysia zawieruszyła się gdzieś w świecie, zniknęła z jego życia w 1938 roku. Pozostała Czesia, z którą Witkacy wyruszył w ostatnią podróż. Tylko ona z tej podróży powróciła.
Wszystkie trzy, Jadwiga, Czesia i Marysia, dożyły pośmiertnej sławy i zwycięstwa Witkacego, i do końca życia kultywowały pamięć o nim.

* Anna Micińska, *Życie Stanisława Ignacego Witkiewicza w latach 1885-1918*, w: „Pamiętnik Teatralny" 1985, z.1-4.
** Janusz Degler, *Kronika życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza, czerwiec 1918 – wrzesień 1939*, w: „Pamiętnik Teatralny" 1985, z.1-4.
Z materiałów zgromadzonych przez Annę Micińską i Janusza Deglera obficie korzystam, co z wdzięcznością kwituję.
*** Na konferencji witkacowskiej w Słupsku, zorganizowanej we wrześniu 1999 roku, Stefan Okołowicz wystąpił z referatem a następnie wydał listy Witkacego do Marii Zarotyńskiej, uzupełniając w sposób istotny naszą wiedzę biograficzną o Witkacym (por. *Witkacy. Materiały sesji poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi w 60. rocznicę śmierci. Słupsk, wrzesień 1999*. Pod red. Anny Żakiewicz. Słupsk 2000).

W programie wykorzystano fotografie Stanisława Ignacego Witkiewicza ze zbiorów Ewy Franczak i Stefana Okołowicza:
1. Jadwiga Jastrzębska, ok. 1912
2. Helena Czerwijowska, Zakopane, ok. 1912
3. Jadwiga Janczewska, Zakopane, ok. 1913
4. Anna Oderfeld, Zakopane, 1912
5. Jadwiga z Unrugów Witkiewiczowa, Zakopane, ok. 1923

na okładce:
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Sabat czarownic*,
pastel, 6/7 kwietnia 1939
© Muzeum Podlaskie w Białymstoku

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Teatr Narodowy
Plac Teatralny 3
00-077 Warszawa

www.narodowy.pl

sekretarz artystyczny / Jan Skotnicki

kierownik literacki / Małgorzata Piekutowa

kompozytor / Stanisław Radwan

kierownik muzyczny / Mirosław Jastrzębski

kierownik działu koordynacji pracy artystycznej / Sławomira Łozińska

kierownik działu promocji / impresariat / Adriana Lewandowska

rzecznik prasowy / Maryla Zielińska

redakcja programu / Agnieszka Berlińska

opracowanie typograficzne / Janusz Górski

kasy
Pl. Teatralny 3 /
wtorek-sobota 11-14.30 i 15-19,
w niedzielę przed przedstawieniem od 16
ul. Wierzbowa 3 /
na godzinę przed spektaklem

Rezerwacja telefoniczna: 69 20 604, 69 20 664 poniedziałek-piątek 9-18.

cena programu 10 zł

egzemplarz bezpłatny

Temu arcydziełu już nie pomożesz

bo zrobiliśmy to my. Renowacja XVI-wiecznej tapiserii „Porwanie Heleny" trwała dwa lata. Byliśmy też sponsorem przedstawienia „Otella" z udziałem José Cury w Teatrze Wielkim w Warszawie, występów Kiri Te Kanawy i Kathleen Battle, Piccolo Teatro di Milano i The London Philharmonic Orchestra. Współpracujemy m.in. z łódzkim Muzeum Sztuki i Muzeum Narodowym w Krakowie. Cieszymy się, że możemy wspierać prawdziwą sztukę.

BANK PEKAO SA

www.pekao.com.pl, infolinia: 0-801 365 365 (koszt połączenia lokalnego

TEATR NARODOWY

ZAŁOŻONY W ROKU 1765

dyrektor artystyczny Jerzy Grzegorzewski

Stanisław Ignacy Witkiewicz

Kurka Wodna

Tragedia sferyczna w trzech aktach

W przedstawieniu wykorzystano fragmenty dramatów: *Maciej Korbowa i Bellatrix, Nowe Wyzwolenie, Wariat i zakonnica, Oni, W małym dworku, Panna Tutli-Putli.*

reżyseria
Jan Englert

scenografia
Dorota Kołodyńska

muzyka
Maciej Małecki

światło
Mirosław Poznański

grafika projekcji
Piotr Jaworowski

SALA BOGUSŁAWSKIEGO

premiera 6 grudnia 2002 roku

obsada

Ojciec – Wojciech Wałpor	Ignacy Gogolewski
ON – Edgar Wałpor	Mariusz Bonaszewski
Synek – Tadzio	Łukasz Lewandowski
Lady – Księżna Alicja of Nevermore	Grażyna Szapołowska (gościnnie)
Kurka Wodna – Elżbieta Flake-Prawacka	Beata Ścibakówna
Drań – Ryszard de Korbowa-Korbowski recte Maciej Wiktoś	Arkadiusz Janiczek
Efemer Typowicz	Andrzej Blumenfeld
Izaak Widmower	Maciej Kozłowski
Alfred Ewader	Jacek Mikołajczak
Jan / Afrosja Opupiejkina	Ewa Konstancja Bułhak
Lokaje	Piotr Borowski (gościnnie) Przemysław Chojęta (gościnnie) Robert Majewski Marcin Mostafa (gościnnie)
Człowiek od latarni	Czesław Lasota (gościnnie)
Król Ryszard III	Mirosław Konarowski
Bellatrix	Kinga Ilgner
Siostra Anna	Monika Dryl
Mieczysław Walpurg	Robert Jarociński

muzykę do przedstawienia nagrał zespół instrumentalny w składzie:

Michał Kulenty	saksofon
Robert Majewski	trąbka
Maciej Szczeciński	kontrabas
Wojciech Kowalewski	perkusja

układ ruchu	Emil Wesołowski
animacje	Maciej Lutomski
asystenci reżysera	Jacek Jarzyna / Katarzyna Romańczuk
asystenci scenografa	Jadwiga Michalska / Anita Trzaskowska
realizatorzy światła	Zbigniew Szulim / Korneliusz Wieczorek
realizatorzy dźwięku	Rafał Barański / Mariusz Maszewski Maciej Rybicki / Marek Wojtulanis
inspicjent	Krzysztof Kuszczyk
sufler	Jolanta Szydłowska

dyrektor techniczny
Mirosław Łysik

główny brygadier sceny	Lech Orzechowski
główny oświetleniowiec	Krzysztof Trzaskowski
główny akustyk	Mariusz Maszewski
główny mechanik	Stefan Wójcik
kierownik działu produkcji środków inscenizacji	Sylwester Paluch
kierownik pracowni stolarskiej	Grzegorz Jończyk
kierownik pracowni modelarsko-malarskiej	Marek Laudański
kierownik zespołu tapicerskiego	Waldemar Głowala
kierownik pracowni krawieckiej męskiej	Roman Żbikowski
kierownik pracowni krawieckiej damskiej	Maria Kosecka
kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej	Edmund Kwiatkowski
kierownik zespołu garderobianych	Wanda Brożyńska
kierownik zespołu charakteryzatorów	Leszek Galian
kierownik zespołu rekwizytorów	Zbigniew Fortuna
kierownik zespołu operatorów urządzeń scenicznych	Wojciech Hulewicz
kierownik zespołu mechaników sceny	Krzysztof Mamaj

główna księgowa	Jadwiga Wieczorek
kierownik działu administracji	Euzebiusz Kośla
kierownik działu zaopatrzenia	Krzysztof Krupa
kierownik działu kadr	Urszula Sternicka-Matyja

Uprzejmie prosimy o wyłączenie telefonów komórkowych
i innych urządzeń elektronicznych przed wejściem na widownię.